

GRUPA PSZCZÓŁKI



Luty 2026

I BLOK TEMATYCZNY „ŁODOWA KRAINA”



KALENDARZ ŚWIĄT NIETYPOWYCH luty



1 lutego – Dzień Gumy do Żucia



2 lutego – Dzień Naleśnika

5 lutego – Dzień Nutelli

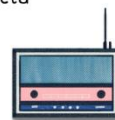
9 lutego – Dzień Pizzy



11 lutego – Dzień Bezpiecznego Internetu

13 lutego – Dzień Radia

14 lutego – Walentynki



15 lutego – Dzień Hipopotama

17 lutego – Dzień Kota

18 lutego – Dzień Baterii



19 lutego – Dzień Nauki Polskiej

21 lutego – Dzień Języka Ojczystego



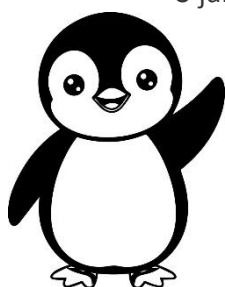
26 lutego – Dzień Dinozaura

27 lutego – Tłusty Czwartek



TEGO SIĘ UCZYMY:

„Pingwinki”- zabawa ruchowa do piosenki



O jak przyjemnie i jak wesoło (dzieci spacerują po sali gęsiego)
w pingwinka bawić się, się, się (wszyscy podskakują trzy razy w miejscu)
Raz nóżka lewa, raz nóżka prawa (wystawiają na bok lewą, potem prawą
nogę)
Do przodu, do tyłu i raz, dwa, trzy. (przeskakują raz do przodu, raz do tyłu
i trzy podskoki
w miejscu).

Piosenka „Kraina Lodu”

Na zboczach gór biały śnieg nocą lśni
i nietknięty stopą trwa
Królestwo samotnej duszy,
a królową jestem ja
Posępny wiatr na strunach burzy w sercu gra
Choć opieram się to się na nic zda



Niech nie wie nikt,
nie zdradzaj nic
Żadnych uczuć,
od teraz tak masz żyć
Bez słów, bez snów
Łzom nie dać się
Lecz świat już wie

Mam tę moc, mam tę moc
Rozpalę to co się tli
Mam tę moc, mam tę moc!
Wyjdę i zatrzasnę drzwi!
Wszystkim wbrew,
na ten gest mnie stać
Co tam burzy gniew?
Od lat coś w objęcia chłodu mnie pcha

WARTO WIEDZIEĆ:

Dekalog bezpiecznego zachowania się podczas zabaw zimowych:

- Nigdy nie zjeżdżamy na sankach w pobliżu dróg – także tych rzadko uczęszczanych. Zwracamy uwagę, czy zachowana jest bezpieczna odległość do najbliższej ulicy. Skąd możemy mieć pewność, że wyhamujemy na czas, widząc zbliżający się samochód?
- Rzucając się śnieżkami, nie łączymy miękkiego śniegu z kawałkami lodu czy kamyczków. Staramy się nie celować w twarz drugiej osobie, żeby nie uszkodzić komuś oka. Nigdy nie rzucamy śnieżkami w nadjeżdżające samochody – zaskoczony kierowca może stracić równowagę i spowodować wypadek.
- Na łyżwach jeździ się tylko w wyznaczonych miejscach. Stawy, jeziora czy rzeki, nawet jeśli pokryte są (z pozoru!) grubą warstwą lodu, nie są bezpiecznym miejscem do zabawy. Lód w każdej chwili może się załamać!
 - Place budowy to nie miejsce na zabawę. Pokryte śniegiem kopce kuszą i zachęcają do gonitwy, jednak nigdy nie możemy być pewni, czy warstwa białego puchu nie kryje szczelin lub głębokiego, źle zabezpieczonego, dołu.
- Zjeżdżając na nartach czy sankach, pamiętamy o obowiązujących na stokach przepisach i zasadach bezpieczeństwa. Warto też zapoznać się z dekalogiem narciarskim, opracowanym przez GOPR (www.gopr.pl/index.php?action=dekalog).
- Nie doczepiamy sanek do samochodu. Źle zabezpieczony kulig może stwarzać duże zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa.
- Nie gramy w „hokeja na lodzie” na ulicy. Zajęci zabawą, możemy nie dostrzec w porę nadjeżdżającego z nadmierną prędkością samochodu. • Pamiętamy, że w zimowe dni kierowcy mają ograniczoną widoczność, a samochody potrzebują dłuższego czasu hamowania. Nie przebiegamy przez ulicę. Nie przechodzimy w miejscach niedozwolonych. Pamiętamy też, by doczepić do rękawa lub plecaka elementy odbłaskowy.
- Widząc zwisające z dachów sople, nie strącamy ich patykami lub kamieniami. Informujemy o nich osobę dorosłą.
- Uważamy na źle zabezpieczone konstrukcje ze śniegu. Dach igloo, w momencie odwilży, grozi zawaleniem i przysypaniem nas. O nieszczęście nietrudno !

POCZYTAJ MI MAMO, POCZYTAJ MI TATO



Karolek ma braciszka – bajka o rodzeństwie

Niezbyt daleko stąd, w pewnym miasteczku żył sobie chłopiec imieniem Karolek. Mieszkał w domku z Mamą, Tatą i psem Brysiem. Lubił bawić się klockami i tworzyć z nich przeróżne konstrukcje i budowle. Bardzo lubił cukierki i inne słodkości. Zawsze też cieszył się gdy w telewizji był odcinek Scooby Doo. Śmiał się wtedy głośno, ale też się troszeczkę bał jak oglądał ich przygody. Od dłuższego już czasu chodził do przedszkola, miał tam wielu kolegów oraz całe mnóstwo zabawek. Wszystko było fajnie – przynajmniej do niedawna...

Pewnego dnia chłopiec był u dziadków i bawił się u nich za domem. Bardzo lubił dziadka i babcię i ich domek. Dziadek zrobił kiedyś dla niego łuk z gałęzi i sznurka, a jakiś czas temu nawet domek na drzewie z drabinką sznurkową, którą można było spuścić na dół lub wciągnąć na górę. To było super! Tylko, że od niedawna prawie cały czas był u dziadków i czasami wołałby więcej pobawić się z Tatą. A rodzice cały czas byli tylko zajęci i zajęci.

Będąc u dziadków zaraz poszedł do swojej własnej kryjówki za domem. W gęstych krzakach trzeba było przejść rozchylając gałęzie i dojść do miejsca, w którym wydeptał i powyrywał chwasty. Wygarnął nawet trochę ziemi tak, by było miejsce żeby usiąść i się schować. Naznosił kamieni i wyłożył je dookoła. Nazywał to swoim okopem. Lubił się tam bawić z Tatą lub dziadkiem. Tym razem wołał jednak być w okopie sam. Bo ostatnio wiele się zdarzyło. I to takich rzeczy, z których był bardzo niezadowolony.

Wszystko zaczęło się jakiś czas temu. Mama pokazała mu swój rosnący brzusek i powiedziała, że już wkrótce będzie miał braciszka. Karolek bardzo się ucieszył, bo lubił się bawić z kolegami. A szczególnie ze swoim własnym bratem. Można grać w piłkę, oglądać Scooby Doo, budować z klocków i tyle innych rzeczy. Dużo lepiej niż samemu. Naprawdę bardzo się cieszył...

To było jeszcze przed jego urodzinami. Rzeczywiście – tak jak Mama zapowiadała – pewnego dnia pojechała do szpitala i nie było jej jakiś czas. Wydawało się to Karolkowi strasznie długo, ale Tata mówił, że nie było jej tylko 2 dni. Na ten czas mieszkał z dziadkami. I wtedy właśnie urodził się braciszek – Marcinek. Karolek tak bardzo się wtedy cieszył. Na ich przyjazd przygotował nawet rysunek dla Marcinka – jak bawią się razem w kowbojów.

Braciszek okazał się strasznie mały i dość brzydki. Zamiast chcieć się bawić – dużo krzyczał i płakał. Tak było na początku, a później coraz gorzej. Po kilku dniach miał już go dosyć. Nie dość, że Marcinek nie nadawał się do zabawy to jeszcze jego pojawienie bardzo odmieniło rodziców. Nagle nie mieli czasu dla Karolka, a za to cały czas poświęcali malcowi. Cały czas tylko zachwycali się machaniem rączkami i jego bezładnym Gu-gu-gu, zajmowali kupami i pieluszkami Marcinka. To stawało się nie do wytrzymania.

Rozmyślając tak rysował kijkiem na ziemi. Od tych myśli aż oczy mu się zapełniły łzami. Nawet nie zauważył, że do jego kryjówki wszedł dziadek.

– To tutaj jesteś? Tyle się Ciebie naszukałem! – powiedział

Karolek zwykle nie byłby zadowolony, że ktoś znalazł jego okop, ale teraz widząc dziadziusia nawet się ucieszył. Tamten po chwili zauważył łzy w oczach Karolka i podał mu chusteczkę. Była miękka, z wyszywanymi literkami i pachniała drewnem ze starej szafy dziadków.

– Co Cię tak smuci Karolku? – spytał

Chłopiec nie wiedział jak o tym opowiedzieć, ale bardzo chciał żeby dziadek go zrozumiał.

– Chodzi o braciszka, Tatę i Mamę. Teraz to tylko cały czas Marcinek i Marcinek... A na mnie tylko krzyczą, jak coś ubrudzę. Że hałasuje, a maluszek śpi. Teraz cały czas mam wszystko zabronione... A Tata i Mama nie mają dla mnie czasu... – Karolek wymieniał to jedno za drugim chcąc wyrzucić z siebie żal za wszystkie ostatnie krzywdy.

– Ostatnio jak udało mi się pojechać na rowerku bez trzymanki to nawet nie zauważyli. Bo akurat Marcinek próbował wtedy zjeść rękawiczkę Mamy i zaraz trzeba było mu ją zabrać. Tata to w ogóle nie zauważył, co mu chciałem pokazać. Oni mnie chyba w ogóle już nie kochają – dodał znowu ze łzami w oczach.

Dziadzius kiwał głową ze zrozumieniem słuchając żali wnuka.

– I dlatego teraz czujesz się smutny? Bo wydaje Ci się jakby rodzice zapominają o Tobie ? – spytał

Karolek przytaknął i poczuł ciepło na sercu. Dobrze było zobaczyć, że ktoś rozumie go i jego smutek.

– A mówiłeś o tym Tacie lub Mamie? – spytał dziadzius

Chłopczyk pokręcił głową. Rodzice byli ostatnio i tak za bardzo zajęci. I rzeczywiście – nic im nie powiedział. Dziadek mówił dalej:

– Ty byłeś zbyt malutki, żeby to zobaczyć, ale ja przy tym byłem. Jak Ty się urodziłeś i byłeś taki jak teraz Marcinek to cała rodzina bez przerwy się Tobą zajmowała. Tata, Mama, ja z babcią, nawet ciotki i wujkowie biegali wokół Ciebie bez przerwy. To jest tak, że takie najmniejsze dzieci wymagają ciągłej pracy i uwagi. Nie potrafią chodzić, ledwo co się same poruszają. Trzeba je przebierać i karmić. Bardzo łatwo sobie mogą zrobić krzywdę, więc trzeba na nie cały czas

uważać. Nie tak jak Ty teraz. Teraz jesteś już dużym chłopcem, który sobie sam potrafi radzić w tylu sytuacjach – dodał z uśmiechem głaszcząc go po głowie.

Karolek słuchał z rosnącym zainteresowaniem. Było mu bardzo miło słyszeć opowieść o tym jak było gdy on był taki malutki. Nikt mu tego nigdy nie opowiadał. Czuł się też dumny, że dziadek go traktuje jak naprawdę dużego chłopca. A dziadek mówił dalej.

– Rodzice bardzo kochają Cię i zawsze kochali. A zobaczyłbyś jakby się ucieszyli jakbyś coś pomógł przy Marcinku. Taka pomoc może być też dobrą zabawą. A rodzice byliby bardzo wdzięczni. Wiesz – oni są teraz zmęczeni. Pewnie sam słyszałeś jak malec płacze często w nocy i trzeba do niego wstawać.

Rzeczywiście – kłopotów z małym Marcinkiem było co niemiara. Karolek uśmiechnął się przypominając sobie jak malec próbował ostatnio zjeść książkę, którą pokazywała mu Mama. Nie można go było na chwilę zostawić samego bo zaraz coś chciał zbroić. A przecież Karolek robił takie świetne konstrukcje z klocków. Mógł je pokazać i dać się nimi pobawić Marcinkowi. Oczywiście tylko te mocniejsze i solidniejsze, które się tak łatwo nie zepsują. Myśląc o tym i słuchając dziadka poczuł się lżej i zrobiło mu się weselej. Tylko, żeby chociaż mogli się jeszcze pobawić razem... Dziadek jakby się domyślił o czym myślał chłopiec bo zaczął mówić.

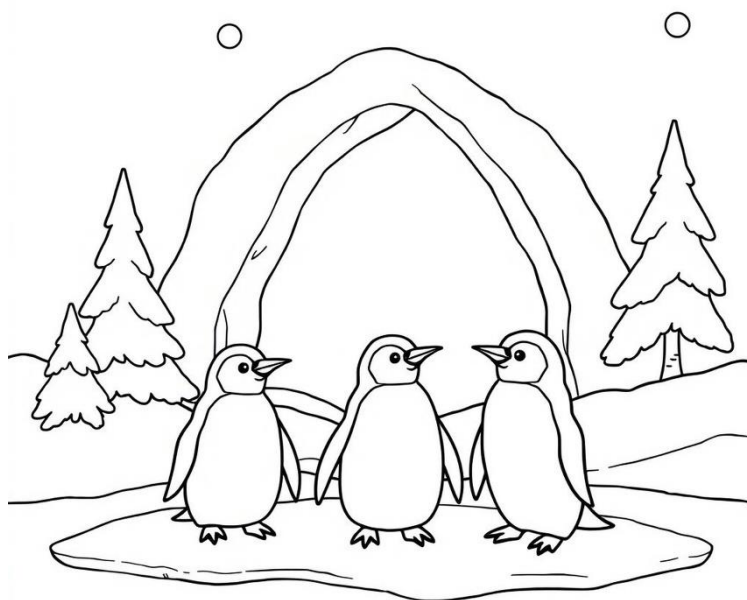
– Pewnie chciałbyś już się móc pobawić z Marcinkiem. Prawda? Rozumiem Cię bardzo dobrze. Nie wiem, czy o tym wiesz, ale ja też mam brata. Jest młodszy ode mnie o kilka lat. I tak samo jak Ty – pamiętam – wiele sobie obiecywałem jak się miał urodzić. Myślałem, że będziemy się bawić w chowanego i w podchody. Ale przecież on jak się urodził to był zbyt malutki. Musiał jeszcze podrosnąć. Ale już po dwóch, trzech latach wszystko się zmieniło.

– I wiesz co? Świetnie się razem bawiliśmy, a ja – już jako duży chłopczyk mogłem wymyślać zabawy i nauczyć brata wielu wspaniałych rzeczy. Sam zobaczysz jak szybko Marcinek będzie rósł i się rozwijał. I coraz więcej będziecie mogli robić razem.

Dziadek objął i przytulił Karolka. Wyszli razem z kryjówki i poszli w kierunku domu. Chłopczyk bardzo się cieszył z rozmowy i czuł się teraz dużo lepiej i lżej. Pomyślał, że tak samo powinien porozmawiać z Tata i Mamą. Powiedzieć im o swoich odczuciach i zmartwieniach. I dodać też, że chce pomóc w opiece nad swoim braciszkiem, z którym przecież już niedługo będzie mógł się bawić w kowbojów.

Tego wieczoru wracając z dziadkiem do domu zastanawiał się już nad budowlą z klocków, którą dla Marcinka robi. Miał głowę pełną pomysłów. W drzwiach domu czekali na niego Mama z braciszkiem na rękach i Tata. Ostatni kawałek Karolek podbiegł i wskoczył z rozpędu Tacie na ręce śmiejąc się głośno. Zapowiadał się świetny wieczór. A na dobranoc miało być Scooby Doo, które sobie razem z Marcinkiem obejrzą. No, może braciszek jeszcze tym razem wszystkiego nie zrozumie. Ale to przecież nie szkodzi...

Pokoloruj:



<https://esle.io>

Wych. Beata Królak